

Raławice Śląskie w dawnych kronikach i fotografiach

Zebrał: Stanisław Stadnicki

Wydawca:

Stanisław Stadnicki - WebInspiracje Agencja Interaktywna
Zwycięstwa 85,
48-250 Racławice Śląskie
webinspiracje.pl

Projekt graficzny okładki: Stanisław Stadnicki

Copyright © Stanisław Stadnicki 2025

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Wydanie I. Racławice Śląskie 2025

ISBN: 978-83-976874-1-7

Druk: drukprudnik.pl sp. z o.o.

Dziękuję za zakup tej książki. Proszę Cię o poszanowanie przysługujących mi praw. Treść i zawartość publikacji możesz udostępniać wyłącznie nieodpłatnie osobom Ci bliskim lub osobiście znanym.

Uprzejmie proszę, abyś nie publikował całości ani fragmentów książki w Internecie. Żadna część tej publikacji nie może być kopiowana, powielana ani rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie – elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej czy innej – bez mojej uprzedniej, pisemnej zgody.

Jeśli zdecydujesz się zacytować fragmenty książki, zachowaj ich oryginalną treść i zawsze podaj autora.

Szanuj moje prawa oraz pracę, jaką włożyłem w przygotowanie, wydanie i druk tej publikacji.

Z życzeniami przyjemnej lektury i wdzięcznością dla dawnych
racławickich archiwistów,
Stanisław Stadnicki

Wstęp do pierwszego polskiego wydania

Oryginalna „*Kronika Raclawic Śląskich*”, spisana w latach 20. XX wieku przez kierownika szkoły **Józefa Pfeiffera**, ocalała do naszych czasów niemal cudem — wielu mówi: z *Opatrzności*. W marcu 1945 roku, gdy do wsi wkroczyła Armia Czerwona, niemieccy mieszkańcy uciekli na zachód; część z nich dotarła w okolice Wrocławia. Jedna z osób zabrała ze sobą wydruk Kroniki. Gdy jednak padł także Wrocław¹⁾, dalsza ucieczka wymusiła porzucenie bagażu — egzemplarz trafił na śmietnik. W opustoszałym mieście ktoś go odnalazł, a następnie przesłał do powojennych Niemiec, gdzie trafił do byłych mieszkańców Raclawic.

Tam jeden z nich, prawdopodobnie Józef Cyrus, oczyścił i uporządkował ocalałe druki, a potem publikował Kronikę w odcinkach na łamach niemieckiej prasy (m.in. „*Neustädter Heimatbrief*”), w duchu przedwojennej koncepcji Pfeiffera. Dzięki temu bezcenne świadectwo dziejów miejscowości nie zaginęło, lecz mogło wrócić do obiegu i pamięci kolejnych pokoleń.

O samym Józefie Pfeifferze oraz o pierwotnej „Kronice” wciąż wiemy zaskakująco niewiele. Kierownik raclawickiej szkoły zmarł prawdopodobnie w 1925 roku. Swoje opracowanie dziejów Raclawic Śląskich publikował odcinkami w prasie wydawanej w Głogówku, korzystając z uprzejmości miejscowego drukarza Klausa Radka. Pierwsze fragmenty mogły ukazać się już około 1920 roku, czyli na krótko przed śmiercią autora. Mieszkańcy kupowali gazetę i śledzili historię swojej małej ojczyzny w kolejnych numerach. Wiadomo też, że to Pfeiffer jest autorem słynnego — i jedyne ocalałego — zdjęcia kamiennego mostu kolejowego nad Osobłogą, zniszczonego w czasie katastrofalnej powodzi w lipcu 1903 roku.

1) Wrocław (wówczas Breslau) został zdobyty 6 maja 1945 r. — tego dnia niemiecki garnizon kapitulował przed Armią Czerwoną po oblężeniu trwającym od lutego 1945 roku.

Ponieważ Pfeiffer zmarł w 1925 roku, narracja „Kroniki” naturalnie urywa się na wydarzeniach do tego właśnie czasu. Po wojnie ocalałe odcinki zebrał i upublicznił Józef Cyrus; poza krótką wzmianką o licznych pożarach jakie miały miejsce w Raławicach Śląskich w 1945 roku, nie ingerował on jednak istotnie w treść, nie dopisywał też ciągu dalszego. W efekcie „Kronika” nie zawiera informacji o powojennych losach wsi – pozostaje przede wszystkim bezcennym świadectwem pamięci do połowy lat 20. XX wieku.

Pfeifer, autor Kroniki, zmarł ponad sto lat temu, dzięki czemu jego utwór w całości znajduje się dziś w domenie publicznej. Po II wojnie światowej tekst był prawdopodobnie w niewielkim stopniu redagowany i rozpowszechniany w latach 50. XX wieku wśród Niemców oraz dawnych mieszkańców Raławic. W niniejszej publikacji tłumaczeniu poddano jednak najstarszą, oryginalną wersję Kroniki.

W 1989 roku, podczas parafialnych obchodów 200-lecia odbudowy kościoła, do ówczesnego proboszcza, ks. Kazimierza Świszka, przybyła liczna delegacja dawnych mieszkańców Deutsch Rasselwitz. Przywieźli ze sobą kopię oryginalnej „Kroniki” – wszystko wskazuje, że była to kopia druku wydawniczego opracowanego przez Pfeiffera około 1920 roku²⁾. Ks. Świszek, we współpracy z katechetką, panią Sybillą, przygotował polskie tłumaczenie, którego fragmenty publikowano odcinkami w parafialnej gazecie.

To właśnie wtedy „Kronika” po raz pierwszy realnie zaistniała w polskim obiegu lokalnym – także w naszym domu. Ponieważ moja mama była wówczas sołtysem Raławic, otrzymaliśmy od proboszcza pełne tłumaczenie. Dla nas była to pierwsza, pasjonująca lektura o dziejach wsi i zarazem początek dłuższej przygody z odkrywaniem jej historii.

Z okazji setnej rocznicy pierwszego wydania „Kroniki” oraz 20-lecia serwisu Raławice.NET postanowiłem przygotować i wydać

2) Nie wiadomo skąd Niemieccy mieszkańcy posiadali oryginał i mieli go w Raławicach.

możliwie najpełniejsze polskie opracowanie. Tekst został na nowo, profesjonalnie przetłumaczony, ujednolicony i uzupełniony o liczne przypisy oraz objaśnienia, tak aby treści były bardziej dostępne i zrozumiałe dla współczesnego czytelnika. Pfeifer często odwołuje się do miejsc i realiów, które już sto lat temu zniknęły z mapy, a dziś pamięta o nich niewielu — stąd konieczność dopowiedzeń, kontekstów i identyfikacji dawnych nazw.

Oddaję więc do rąk czytelników dzieło naprawdę wyjątkowe: tekst autorstwa najważniejszego niemieckiego badacza dziejów Raławic Śląskich, który dysponował dostępem do dokumentów i archiwaliów bezpowrotnie utraconych w czasie II wojny światowej — teraz opatrzone współczesnym komentarzem, by mógł znów żyć i inspirować.

Niech lektura „Kroniki” będzie dla Państwa równie fascynująca, jak była dla mnie, gdy po raz pierwszy zaglądałem w jej karty. To dzięki niej odkrywałem historię Raławic — miejsca oraz ludzi, którzy je tworzyli przed wiekami.

Stanisław Stadnicki, grudzień 2025 roku.

Część I

Kronika Raclawic Śląskich, Józef Pfeifer

Wstęp do kroniki miejscowości. Napisany przez Józefa Cyrusa i opublikowany w *Neustädter Heimatbrief*.

Historia miejscowości Deutsch-Rasselwitz (Śląsk Opolski) w niniejszym kształcie jest dziełem kierownika szkoły Józefa Pfeifera. Jego wytrwałości w studiowaniu dawnych ksiąg kościelnych zawdzięczamy, że nam i naszym dzieciom — ponad osobiste wspomnienia o naszej rodzinnej miejscowości — pozostawiono zarys dziejów.

Rektor Pfeifer publikował historię miejscowości w głogóweckiej gazecie lokalnej, a wielu jego uczniów posiadało zbiory wycinków. Wskutek zawieruchy ucieczki i wypędzenia ocalał jednak najwyraźniej tylko jeden egzemplarz; znaleziono go w marcu 1945 roku, podczas wkroczenia wojsk radzieckich, na chodniku we Wrocławiu.

W latach 50. XX w. miałem możliwość sporządzić z niego odpis, który w kolejnych latach publikowałem w „*Neustädter Heimatbrief*”.

Wielokrotnie proszono mnie o ponowne wydanie historii Deutsch-Rasselwitz; szczególnie poruszyło mnie żywe zainteresowanie młodego pokolenia. Dlatego z wielką radością udostępniam tę kronikę jeszcze raz, w całości, wszystkim zainteresowanym.

Hehlen
Josef Cyrus

Kronika Raławic Śląskich według Józefa Pfeifera

Deutsch-Rasselwitz³⁾, liczące około 3200–3700 mieszkańców, aż do 1945 roku było największą i pod wieloma względami najbardziej uprzywilejowaną gminą powiatu Neustadt (Prudnik)⁴⁾. Jego obszar stanowił bez wątpienia osobliwy i piękny zakątek ziemi głogóweckiej. Skądkolwiek się przybywa do Raławic — ze wschodu, zachodu, południa czy północy — widok miejscowości i krajobrazu, jaki roztacza się u „kołyski” rzeki Osobłogi, zasługuje na wysoką ocenę, o ile tylko nie jesteśmy nadmiernie wybredni.

Kto nadciąga od Głogówka⁵⁾, chętnie pozwala, by wzrok powędrował po pięknej dolinie Hotzenplötz⁶⁾ z jej bogatą, bujną florą — ku południu i zachodowi. Od północy horyzont zamykają falujące zarysy płaskowyżu Neustadt⁷⁾. Na południu, z płaskowyżu Leobschütz⁸⁾, przyjaźnie spoglądają sąsiednie miejscowości ze swymi wieżami i wieżyczkami oraz siedzibami pańskimi. Stoki, mniej lub bardziej strome, po tej stronie pokazują żyzne grunty orne, po tamtej — przeważnie zarośla i las.

Ów las — z pięknymi, chłodnymi ścieżkami, dziko romantycznymi wąwozami, baśniowymi dolinkami i różnymi skarbami — bardzo przypadł raławiczanom do serca; może nawet bardziej, niż sprzyjało to leśnemu spokojowi i niż podobało się szczęśliwym właścicielom.

Widok jeszcze się rozszerza, gdy od mostu przy Psiej górze⁹⁾ wybierze się ścieżkę biegnącą po stronie dużego wykopu kolejowego, przez garby polne do wsi. Stamtąd wspaniale widać przedgórze Jesioników oraz Biskupią Kopę i Pradziada¹⁰⁾, zwłaszcza gdy szczyty ostro i wyraźnie odcinają się w blasku wieczornego nieba, a ich kontury połyskują w świetle zachodzącego słońca.

3) Nazwa Raławic Śląskich do 1945 roku.

4) W ten sposób oznaczam fragmenty zdań, które zostały dodane do oryginalnego tekstu Kroniki.

5) Od wschodu.

6) Niemiecka nazwa rzeki Osobłogi.

Jeszcze mniej przesłonięty jest ten widok na góry z wzniesień przed zachodnim krańcem wsi, skąd ogarnia się dolinę Prudnika. Szczególnie pociągający jest tam widok ku Hotzenplötz¹¹⁾ – temu „winolubnemu” zagranicznemu celowi wycieczek mieszkańców ziemigłogóweckiej, który niegdyś, podobnie jak bliższe przygraniczne Stubendorf¹²⁾, musiał przyjmować tylu obywateli Rzeszy, że pytanie „Hots an Plotz?” stawało się palące¹³⁾.

Przy dobrej widoczności, spoglądając w stronę Nysy, z północno-zachodnich obrzeży Raławic Śląskich można dostrzec nawet Góry Kłodzkie.

Urokliwy jest widok, jaki nasze miasteczko i jego zaplecze wyłania się z pofałdowanych pól na północy, na przykład z mostku kranzdorfskiego (probnickiego)¹⁴⁾.

Najszczerzej jednak cieszył się pięknem rodzinnej ziemi prawdziwy raławiczanie, kiedy wracał „od słonecznej strony”, szosą klisińską. „*O dolinko ojczysta – jakżeś piękna!*” – wyrывało się wtedy z serca i samo cisnęło na usta, czy to wędrował w dół młodzieńczo, sprężystym krokiem, z rozjaśnionym spojrzeniem i radosną pieśnią o rodzinnym kraju, czy też schodził zamyślony, z rozważą i godnością wieku, wsparty na laseczce.

7) Niemiecka nazwa Prudnika.

8) Płaskowizna Głubczyckiego.

9) Pagórek w pobliżu szosy Raławice Śląskie-Dzierżysławice, przy wiadukcie kolejowym.

10) Wtedy co oczywiste na szczycie góry Pradziad nie było jeszcze wieży telewizyjnej (zbudowanej w 1980 roku). Od 1912 roku była kamienna nieistniejąca już wieża widokowa.

11) Obecnie czeska miejscowość Osoblaha.

12) Czeska wieś Studnice

13) Zapisy w rodzaju „Hots an Plotz” to gwarowy, żartobliwy rozbiór brzmienia nazwy rzeki (Hotzenplotz) – w wolnym tłumaczeniu „Hotz i Plotz”. Nawiązuje on do ludowej etymologii wywodzącej nazwę z połączenia dwóch cieków: Ossa i Plaua (Ossa + Plaua → Hotzenplotz). Historycznie dzisiejsza Osoblaha powstaje właśnie ze zbiegu tych rzek, stąd niemiecka nazwa Hotzenplotz.

14) Polne drogi schodzące z pagórków i pól w okolicach Nowego Browinca. To moje ulubione trasy spacerowe – z nich rozpościera się znakomity widok na Raławice Śląskie i pasmo Sudetów, zwłaszcza przy pogodnym niebie i miękkim świetle popołudnia oraz podczas zachodów słońca.

Może właśnie nasza ukochana dolina „przywdziała suknię panny młodej”, a łąki pyszniły się barwną okazałością; w lesie gwizdał kos, a w zaroślach słowik wygrywał swoje trele; albo wiśnie stały w pełnym rozkwicie; albo drzewa i krzewy nosiły już kolorową, jesienną szatę; albo w zimowym szronie mieniły się i lśniły przepychem.

Na wyniesieniu charakterystyczne, głębokie parowy po prawej i lewej stronie prowadzą wyobraźnię w czasy, gdy spienione masy wody pędziły stąd w dół do szerokiej doliny Osobłogi, a potężny nurt kierował się na wschód ku głównemu biegowi rzeki. Daleko na zachodzie majaczy pasmo Pradziada, częściowo przesłonięte lasem na krawędzi płaskowyżu. Na wschodzie, po tamtej stronie, widać wieżami usiany Głogówek, a dalej – ukochaną Górę św. Anny.

Przed nami, im niżej schodzimy, tym szerzej otwiera się przyjazna łąkowa dolina, przez którą wartko szumi Osobłoga. Niegdyś krajobraz ten ożywiały dębowe gaje na zachód od drogi¹⁵⁾. Około kilometrowej szerokości dolina Osobłogi jest na zachodzie mocno ściśnięta przez osiemnastometrowy nasyp linii kolejowej do Głubczyc. Podczas powodzi w 1903 roku znany orędownik zmiany przebiegu tej trasy porównał ów przepust wodny do „osyjej talii”¹⁶⁾, którą miał przekroczyć nowy, godny podziwu wiadukt kolejowy.

Długie, smukłe miasteczko¹⁷⁾ leży pięknie, zatopione w ogrodach, przy północnym skraju doliny; od łąk wznosi się ku zachodowi aż do wysokości „Nowego-Berlina”¹⁸⁾, przed którym tarasowo rozkłada się stara kolonia (gdzie „nowoberlińczycy” byli osiedleni do roku 1903).

Od strony Głogówka mozolnie wspina się pociąg towarowy, pokonując strome wzniesienie i ciągnąc za sobą długi pióropusz pary. Z Głubczyc wytacza się przez las pociąg osobowy, śmiało sunąc wzdłuż wysokiego nasypu i z gracją przemykając po smukłym, powietrznym moście.

15) Do dziś z tamtych dębów zostało już niewiele.

16) „Talii osy”

17) Pfeifer bardzo często nazywał Racławice Śląskie „miasteczkiem”, choć miejscowość nigdy formalnie nie otrzymała praw miejskich.

18) Domy na obecnej ul. Prudnickiej, które zbudowano po powodzi z 1903 roku.

Przytulnie spogląda z wysokości w dolinę kościoł parafialny; wielki dzwon ważył się niekiedy współzawodniczyć z majorackim dzwonem w Głogówku. Z cienia świątyni wydiera się para budynków katolickiej szkoły, a za nią – pięknie położony cmentarz. Całość tworzyła obraz miły sercu. A pośród całego tego rodzinnego piękna „śni cichy, błękitny kwiat” – baśnie i podania snują tu swoje czarodziejskie zasłony.

Deutsch-Rasselwitz w najdawniejszych czasach

Przeszłość gminy wiejskiej Raclawic Śląskich, podobnie jak jej dzisiejszy obraz miejscowości i krajobrazu, jest urozmaicona, żywa i nie pozbawiona skromnych uroków. Już wcześniej przyciągała osadników, bo uprawa roli była tu mniej uciążliwa i bardziej opłacalna niż gdzie indziej – w puszczach, na bagnach i wrzosowiskach. Sprzyjało temu również bogactwo ryb w Osobłodze (Ossabloga, Ozoblog, Hotzenplotz) oraz dobre pastwiska i tereny łowieckie w wilgotnej dolinie i na zalesionych obrzeżach. Dodatkowym atutem było położenie w węźle dwóch uczęszczanych dróg: Głogówek – Dzierżysławice – Pawłowice Śląskie oraz Prudnik – Biała – Nowy Browiniec – Klisino – Głubczyce¹⁹⁾. Jak potwierdzają znaleziska archeologiczne, na polach Raclawic Śląskich istniały osady ludzkie już ok. 3000 lat temu.

Wreszcie, około lat 400–600 n.e., przybyli tu słowiańscy Chorwaci²⁰⁾. Zwyczajowa, żartobliwa odzywka „wy Krobaci” kierowana do żywiołowych dzieci przetrwała niemal do naszych czasów – być może jako mgliste wspomnienie o tym, że przybysze-Niemcy górowali wzrostem nad Chorwatami. Sprowadzeni Niemcy pokojowo wmieszali się w ludność słowiańską i stopniowo pozyskiwali ją dla niemieczyny. Los pogranicza nie raz przerywał spokój tej ziemi i wpływał na życie mieszkańców.

19) Pfeifer precyzyjnie opisuje rzeczywisty, historyczny układ dróg wokół Raclawic Śląskich. Obecna szosa Raclawice Śląskie–Laskowice powstała dopiero po wojnach śląskich. Wcześniej mieszkańcy jeździli do Prudnika traktem przez Pawłowice Śląskie, lecz po XVIII-wiecznych wojnach miejscowość ta znalazła się po drugiej stronie granicy państwowej, co wymusiło wytyczenie nowej drogi do Laskowic i dalej w stronę Prudnika.

20) Chorwaci z XII–XVI w. byli (językowo i kulturowo) Słowianami. To lud południowosłowiański, którego etnogeneza sięga wczesnego średniowiecza (VI–IX w.). Mówili językiem słowiańskim (dialekty czakawski, kajkawski, później też sztokawski), używali m.in. alfabetu glagolickiego, a politycznie funkcjonowali jako Królestwo Chorwacji (od 1102 r. w unii z Węgrami).

Zastrzeżenie historyczne: jak wszędzie na Bałkanach, doszło do wymieszania z wcześniejszą ludnością (romańską/illyryjską, awarską itd.), ale tożsamość i język Chorwatów w omawianym okresie były jednoznacznie słowiańskie. Po napadach wojsk barbarzyńskich w okolice Osoblahy i Raclawic Śląskich dotarły również grupy słowiańskich Chorwatów.

Najdawniejsza znana wzmianka o nazwie miejscowości – Razławic – pochodzi prawdopodobnie z XII wieku. Nazwa oznacza: majątek, posiadłość, potomstwo, wieś Razli – a więc zapewne to jakiś Razla był słowiańskim założycielem osady. Na ile łączy się to nazewnictwo z położonym daleko Rasselwitz koło Zellin²¹⁾, warto by zbadać; tamtejsze „*Polonialis Rastlowic*”.

Wspomniana w 1383 roku wieś Razławic nad Osobłogą – według dokumentu z 29 września 1252 roku – była ona wsią należącą do biskupstwa ołomunieckiego. W tym piśmie biskup Bruno z Ołomuńca przeznacza wieś Razławic przy Hotzenplotz na opłacenie czterech nowych **prebend** wiejskich²²⁾. Bruno – niezwykle gorliwy, utalentowany i bojowy pasterz – był zarazem za króla Otokara namiestnikiem Moraw, a potem, za Rudolfa Habsburga, namiestnikiem północnych Moraw i wielkim kolonizatorem. Sprowadzał frankońskich i turyńskich osadników w rejony Sudetów, zwłaszcza na skraje swojej diecezji graniczące z diecezją wrocławską, najbardziej spustoszone najazdem Mongołów. Jego wierny wasał, rycerz Wok z Rosenberga, na wzór swego pana wiele uczynił dla niemieckiego osadnictwa w „powiecie prudnickim” (twórca zamku w Neustadt – *Wogendrossel*)²³⁾.

Na wykarczowanych terenach zakładano liczne nowe wsie (m.in. Glemkau, Zottig, Maidelberg, Pittarn, Waissack, Batzdorf, Hennersdorf, Johannistal i Petersdorf w 1279 roku)²⁴⁾. Istniejące osady słowiańskie „osadzano na prawie niemieckim”, tzn. przekształcano

21) Pfeiferowi chodzi o wieś Racławiczki.

22) Chodzi o kościelne „beneficja” (prebendy) na wsi. W XVIII w. prebenda = stałe uposażenie dla duchownego (np. wikarego, mianjonarza, altarzysty) albo związane z konkretnym ołtarzem/posługą, finansowane z dochodów z ziemi, dziesięcin, czynszów czy zapisów. „Opłacenie czterech nowych prebend wiejskich” znaczy więc:

utworzenie i zabezpieczenie finansowania czterech nowych beneficjów w parafiach wiejskich (nadanie im stałych źródeł dochodu), albo – w węższym, „rachunkowym” sensie konkretnego roku – wypłacenie stipendium/pensji dla czterech nowych prebendarzy. Najczęściej taki zwrot w źródłach oznacza erygowanie i uposażenie (endowment) nowych stanowisk/posług kapłańskich na wsi, a nie jednorazową opłatę.

23) Według Pfeifera budowniczym Zamku w Prudniku był Wok z Rosenberga.

24) Współczesne nazwy miejscowości to: Glemkau → Hlinka (CZ). Zottig → Sádek (CZ). Maidelberg → Dívčí Hrad (CZ). Pittarn → Pitárné (CZ; dziś w gminie Vysoká). Waissack (Waißak) → Vysoká (ve Slezsku) (CZ). Batzdorf → Bartultovice (CZ). Hennersdorf → Jindřichov (ve Slezsku) (CZ). Johannistal / Johannesthal → Janov (CZ). Petersdorf → Petrovice u Krnova (CZ).

w wsie z niemieckim samorządem sołtysim i swobodami. Podobnie działali w tym czasie książęta opolscy, zwłaszcza Władysław (1246–1281). Wraz z Rzepcami (1240), Rozkochowem (1264), Kierpniem (1274), Pisarzowicami (1285), Starymi Kotkowicami (1318) i innymi miejscowościami wokół Głogówka także nasza wieś została wówczas „wyniesiona na prawo niemieckie”.

Napływali niemieccy chłopci, powstawały nowe części wsi o niemieckim układzie zagród i działek. Z Raclawic nad Osobłogą wykształciło się stopniowo Raclawicz major (1387), Raclawitz teutonicalis (1531) i Teuto Ratzlawicensis (1674), wreszcie Teütsch-Raßelwitz i Deutsch-Rasselwitz. W dokumentach pojawiają się też formy Roslawicz (1371) i Raßilwicz (1408). Niemczyzna nie zanikła tu dzięki bliskim więziom z czysto niemieckimi osadami na zachodzie i południu.

Układ zabudowy Deutsch-Rasselwitz skłania do przypuszczenia, że dzisiejsza „Kolonja” z przyległymi uliczkami i zaułkami może być najstarszą częścią wsi. Położona niżej, bliżej doliny rzeki, zachowuje w przybliżeniu charakter słowiańskiej wsi skupionej (tzw. owalnicy/rundlingu).

Ulica Górna i Dolna ²⁵⁾, położone wyżej – z kościołem, plebanią, szkołą i dawną dziedziczną sołtysią posiadłością pośrodku – mają natomiast charakter osady o układzie niemieckim. Dwa rzędy zagród po obu stronach drogi wiejskiej były pierwotnie rozdzielone szerokim, otwartym nawisem (angerem), którego wyglądu aż do nowszych czasów bynajmniej nie upiększały różne „kałużyska”. Z czasem budynki i działki stawiane na wsi niemal całkiem je wchłonęły, co nie wyszło na korzyść obrazowi wsi, a dla zagród chłopskich i ogrodniczych stało się uciążliwe i irytujące. Mimo to wieś zachowała swój urok.

Zasiedlenie nastąpiło za sprawą Frankończyków. W niektórych gospodarstwach do dziś widoczny jest nieskażony, frankoński układ

25) Obecnie fragmenty ulicy Zwycięstwa od kościoła w stronę wiaduktu kolejowego oraz w stronę Głogówka.

zagrody. Wskutek licznych podziałów majątków niemal wszystkie ogrody boczne niestety zniknęły. Popularne były tzw. „frankońskie szczyty” (charakterystyczne formy szczytów budynków). „Być flämsch” – to znaczy sprytny, figlarnie podstępny, skłonny do „kantów” – nie uchodziło dawniej za cechę godną polecenia. Miara łąnu była flamandzka (po 60 mórg).

Być może dopiero na początku XVI wieku wieś stała się w większości niemieckojęzyczna, gdyż dokumenty z tego czasu po raz pierwszy mówią o „Raßlawitz teutonicalis”. W 1674 roku miejscowy proboszcz był chwalony za wymowność zarówno w języku niemieckim, jak i polskim, z których z wielkim powodzeniem korzystał wśród ludności wiejskiej. W bibliotece parafialnej znajdują się jeszcze polskie księgi ewangeliczne, a stare księgi metrykalne zawierają wiele polskich nazwisk, choć sięgają jedynie czasów wojny trzydziestoletniej.

Wojenne niedole w dawnych czasach

Po tym, jak zapewne już hordy Hunów (ok. 400 r. n.e.), Awarów (ok. 750) i Węgrów (ok. 950) niosły strach i okrucieństwa, w 1241 roku przez przedgórza Sudetów przetoczył się najazd Mongołów. W marszu, w marcu 1241 roku, Mongołowie zalali i spustoszyli lewy brzeg Odry na Górnym Śląsku. Po bitwie pod Legnicą, wracając, posuwali się wzdłuż gór, przekroczyli Sudety w rejonie Opawy (Troppau) i Bruntálu (Freudenthal; pierwsze miasto na Morawach osadzone w 1214 roku na prawie niemieckim) i przez Węgry dążyli do swej azjatyckiej ojczyzny. Intensywna kolonizacja i germanizacja na morawskim pogórzu i w jego północnym przedpolu, prowadzona przez biskupa Brunona z Ołomuńca i jego stronników, była w znacznej mierze skutkiem straszliwych spustoszeń wywołanych wojną mongolską. Bardzo prawdopodobne, że zasiedlenie ówczesnych Racławic przez Niemców miało z tego samego powodu charakter silny i trwały – zwłaszcza że miejscowość należała wówczas do diecezji ołomunieckiej. O tym, jak głęboko lęk przed tamtymi „diabelskimi” zagonami wojennymi zapisał się w krajach śląskich, świadczy fakt, że jeszcze do niedawna ludowa pamięć wywoływała dreszcze, wspominając „tortury mit a Gänsebogen” (dosł. „gęsim łukiem”).

W 1428 roku także husyci nawiedzili naszą okolicę. Jeden z oddziałów wyruszył z Leobschütz (Głubczyc), plądrując przez Hotzenplotz (Osoblahe) i omijając Neustadt (Prudnik), w stronę biskupiej ziemi nyskiej. Ówczesni panowie Opola i Głogówka sprzyjali husytom, więc ich miasta traktowano łagodniej. Czy jednak wspomniany oddział był równie oględny wobec wsi – to wątpliwe. Z czasów husyckich pochodzi raport parafialny z Kranzdorfu (Deutsch-Probnitz/Probina)²⁶⁾, który stwierdza:

*„W Kranzdorfie husyci wszystko zniszczyli.
Parafia Hohenschanz (Łaświtz²⁷⁾)
została całkowicie zdemolowana,
a mieszkańców, aż po najmniejsze dzieci,
wymordowano”.*

Husycki gniew szczególnie uderzał w zakonników, księży i dostojników kościelnych, uważanych za morderców „świętego Husa” – byli ścigani przede wszystkim. Jak w tym czasie powiodło się Racławicom Śląskim – o tym brak wiadomości.

Przez stulecia naszych przodków niepokoił też lęk przed Turkami. Jeszcze po połowie XVI wieku nasza okolica leżała zaledwie ok. 200 km od zasięgu władzy „dzikich Turków”. Sąsiednie Morawy znajdowały się na linii walk; gdy wpadały w ręce nieprzyjaciela chrześcijaństwa, nasz kraj – zwłaszcza pogranicze – był bezpośrednio zagrożony. Od 1444 do 1699 roku we wszystkich parafiach, także tutaj, rozlegał się na sposób alarmowy „dzwon turecki”, wzywając do modlitwy błagalnej oraz do obrony przed odwiecznym wrogiem. „Śląski sejm książęcy” zarządzał, by z grona osiadłych gospodarzy co 20., 10. lub 5. mężczyzna stawał do obrony kraju. Na rozkaz cesarski wprowadzono na Śląsku strzelanie do tarczy dla zdolnych do noszenia broni. Wydano „ordynację obronną” (Defensionsordnung) z powodu

26) Obecnie sąsiednia wieś Nowy Browiniec.

27) Laskowice.

zagrożenia tureckiego, by uczynić cały kraj zdolnym do obrony. Kościoły wiejskie, otoczone murem i umocnione, miały w razie napadu zapewnić mieszkańcom przynajmniej czasowe schronienie – przypominają o tym strzelnice w wieży naszego kościoła.

Miasta gorączkowo pracowały nad umocnieniami. W 1566 roku pięć tysięcy Ślązaków pod chorągwią jednego z Oppersdorffów wzięło udział w wyprawie przeciw Turkom – wśród nich byli też synowie naszej ziemi.

Wielkie cierpienia i ucisk spadły na Racławice Śląskie również w czasie wojny trzydziestoletniej. Już na jej początku do wsi wkroczyły wojska księcia J. G. von Jägerndorf²⁸⁾, który najazdem na Górny Śląsk mścił się za ogłoszenie go banitą i konfiskatę dóbr. Dali się mieszkańcom we znaki bez miary: za żywienie, dostawy towarów, piwa i owsa odpłacano jedynie razami.

Gdy w 1627 roku Wallenstein wyruszył z Nysy, miejsca zbornego swoich wojsk, do Głubczyc, w Racławicach na nowo zaczęły się wojenne cierpienia. W 1630 roku trzeba było wyżywić w Racławicach oddział wojsk Dohmy w sile kompanii. W 1641 roku we wsi zatrzymał się oddział armii hrabiego von Hanau²⁹⁾ i zażądał aprowizacji³⁰⁾. Potem bezwstydne i nieokiełznane hordy Szwedów doprowadziły udręki wojenne do szczytu. W 1642 roku

28) Pfeiferowi chodzi zapewne o Jana Jerzego Hohenzollerna, księcia karniowskiego (niem. Johann Georg von Brandenburg-Jägerndorf, ur. 1577 – zm. 1624). Kilka najważniejszych faktów: Pochodził z linii Hohenzollernów-ansbachskich, syn margrabiego Jerzego Fryderyka Starszego. W 1603 r. otrzymał w lenno od cesarza Księstwo Karniowskie (Jägerndorf; dziś Krnov na Morawach/Śląsku). Był zdecydowanym protestantem i jednym z liderów stanów śląskich w dobie powstania czeskiego i początków wojny trzydziestoletniej (1618–1648); poparł „zimowego króla” Fryderyka V. Po klęsce pod Białą Górą (1620) został obłożony banicją przez Ferdynanda II; w 1623 r. skonfiskowano mu księstwo (przekazane następnie lojalnym wobec Habsburgów, m.in. Liechtensteinom). Zmarł na wygnaniu, w 1624 r. w Lesznie (Lissa) w Rzeczypospolitej, będącej wtedy schronieniem dla wielu protestantów z Czech i Śląska. W literaturze niemieckiej bywa skracany jako J. G. von Jägerndorf. Uchodzi za jedną z kluczowych postaci śląskiego protestantyzmu na przełomie XVI/XVII w. i symbol oporu stanów śląskich wobec rekatolizacji Habsburgów.

29) Pfeifer w dokumentach nigdy nie wskazał dokładnie o którego hrabiego chodzi. Możliwość są cztery: Filip Maurycy (Philipp Moritz) z Hanau-Münzenberg (1605–1638) – hrabia od 1625 r., wyznania kalwińskiego. Próbował neutralności, ale po wejściu Szwedów (1631) związał się z nimi; w Hanau stacjonował garnizon szwedzki. Po klęsce Szwedów pod Nördlingen (1634) hrabstwo zajęły wojska cesarskie i Filip Maurycy musiał uciekać (powrócił dopiero w 1638 r., zmarł w tym samym roku). Filip Wolfgang z Hanau-Lichtenberg (1595–1641) – hrabia od 1610 r., luteranin. Jego alzackie ziemie ciężko ucierpiały od przemarszów obu stron; często rezydował w Strasburgu, starając się ograniczać

w pobliżu obozowali Szwedzi pod dowództwem Slamka; wojska cesarskie pobiły ich na terenie Głogówka i odebrały skradzione stada bydła. W 1642 roku również polskie oddziały posiłkowe³¹⁾ napadły na bezbronną wieś. W 1643 roku Szwed Torstenson, paląc i pustosząc, przeszedł z Moraw przez powiat prudnicki, wysunął lewą flankę liczącą 25 regimentów aż do Raclawic i Nowego Browinca, i srożył się tu straszliwie. Obozowisko znajdowało się przy Hohenschanz (Laßwitz) – Deutsch-Paulowitz³²⁾.

O ówczesnych wojennych niedolach przypomina „Szwedzka Kolumna”, która na granicy z Hohenschanz–Pawłowice Śląskie³³⁾ wznosi się w najwyższym punkcie pól (257,9 m) i jest widoczna z daleka. Jan Jerzy Gottfried Kotuliński z Kotulina i Frydebergu³⁴⁾, ówczesny ciężko doświadczony i ograbiony właściciel majątku Śląskie Pawłowice, kazał w tamtym trudnym czasie wznieść Szwedzką Kolumnę jako kaplicę graniczną – w podzięcie Bogu i na pamiątkę ocalenia z wojennej niedoli. Nisze trójbocznej kolumny zawierały pierwotnie przedstawienia Trójcy Świętej; zniknęły one podczas wojen śląskich. Miejskowa legenda opowiada, że pod nasypem, na którym stoi kolumna, pochowano wysokiego rangą oficera

rekwizycje i kwatunki. Fryderyk Kazimierz (Friedrich Casimir) (1623–1685) – syn Filipa Wolfganga; objął Hanau-Lichtenberg w 1641 r., a po wygaśnięciu linii münzenberskiej (1641) w 1642 r. przejął także Hanau-Münzenberg, jednocząc obie linie tuż po zakończeniu działań wojny. (Pobocznie) Johann Ernst z Hanau-Münzenberg-Schwarzenfels (1597–1642) – z bocznej gałęzi; funkcjonował w tle wydarzeń wojennych, związany z protestancką stroną konfliktu.

30) To wezwanie przez władze lub wojsko, aby ludność cywilna dostarczyła określone zaopatrzenie – najczęściej żywność (zboże, mięso, chleb), paszę, napoje, ale też konie, wozy, opał, furaz, odzież, a bywało, że i pieniądze.

31) Nikt poza Pfeiferem pisząc o historii Raclawic nie wymieniał Polaków w czasie walk wojny trzydziestoletniej.

32) Prawdopodobnie było to stare grodzisko położone między Laskowicami a Pawłowicami Śląskimi; nie można jednak wykluczyć, że obozowisko znajdowało się w miejscu dzisiejszego Słupa Szwedzkiego.

33) To zdanie może potwierdzać tezę o lokacji obozu w rejonie Słupa Szwedzkiego.

34) Jan Jerzy Gottfried Kotuliński (niem. Johann Georg Gottfried von Kottulinsky / Kottulinsky von Kottulin) – XVII-wieczny szlachcic śląsko-morawski z rodu Kotulińskich, właściciel dóbr Deutsch Paulowitz (dziś Slezské Pavlovice tuż za granicą, na północ od Osoblaby). W 1633 r. jako miejscowy „Grundherr” ufundował tzw. Szwedzki Słup (Schwedensäule) – kolumnę-wotum upamiętniającą odejście wojsk szwedzkich z dóbr biskupstwa ołomunieckiego podczas wojny trzydziestoletniej. Kolumna stoi dziś po polskiej stronie granicy, na polach Raclawic Śląskich (korekta granicy z 1958 r.). Jego aktywność łączy się z pograniczem Prudnika (Neustadt/OS), Głubczyc (Leobschütz) i Opawy (Troppau) – historycznym rejonem nad Osoblągą.

szwedzkiego. Inni uważają ten kopiec (3 m wysokości, 35 m obwodu) za pozostałość prehistorycznego grodziska.

„Szwedzkie jamy” aż do naszych czasów świadczyły o udrękach wojny trzydziestoletniej. Były to szyby podobne do studni, z drewnianymi kołkami w ścianach. Przerażeni mieszkańcy ukrywali w nich dobytek przed zbrodniczym żołdactwem. Jeszcze starsze pokolenie mieszkańców, gdy byli chłopcami, miało okazję oglądać te osobliwe podziemne budowle i próbować ich w dziecięcej zabawie. Szwedzkie jamy były okrągłymi dołami o „brzuchatych” ścianach, wykutymi w twardej glinie, do 3 metrów szerokości i równie głębokimi, położonymi pośród domostw. Po rozebraniu dawnych budynków skakanie do jam i wspinanie się z powrotem sprawiało młodzieży wiele frajdy. Leżały one szczególnie „dogodnie” w sąsiedztwie szkoły — w tylnej części dawnej kuźni na Schulberg (dziś gospoda „Deutsches Reich”)³⁵⁾ oraz w sąsiednim domu, na którego parceli stoi dziś nowa szkoła³⁶⁾. Według świadków jedno „szwedzkie” zagłębienie znajdowało się także pod sędziwym domem szachulcowym po zachodniej stronie ulicy Leobschützer³⁷⁾, dziś dom stolarza Schwingla (nr 342). Jam używano jako piwnic na buraki i podobne zapasy.

Według przekazu cała okolica roiła się wówczas od zbójeckiej hałastry, która w zaroślach wszędzie znajdowała dogodne kryjówki. Pofałdowany teren i odosobnienie wsi sprzyjały rzemiosłu grasujących najemników. Wszędzie pocziwy wieśniak musiał się liczyć z tym, że napadnie go rozbójnik w żołnierskim mundurze.

35) Pfeifer miał na myśli Szkolne Wzgórze oraz miejsce dawnej niemieckiej szkoły i sąsiadującej z kościołem gospody — po tej samej stronie, nie naprzeciwko.

36) Obok obecnego domu przedpogrzebowego.

37) Obecnie ulica Głubczycka.

Hunowie – Tatarzy – Husyci, dodatkowe informacje. Lokacja Raclawic

W innym miejscu ostatniego odcinka³⁸⁾ była mowa, że być może także Hunowie przynieśli do naszej ojczyzny strach i okrucieństwa. Do ponownego zajęcia się tym skłania nazwa pagórka (Wzgórze Hunów), która niemal popadła w zapomnienie, lecz zachowała się w starych aktach – *zapewne zaginionych w czasie ostatniej wojny światowej 1939–45*³⁹⁾. Wspomniany akt znajduje się np. w testamencie właściciela Młyna Leśnego (Buschmühle⁴⁰⁾, Dominikusa Reinholda, z datą 15 listopada 1821. Zapisano tam w spadku działkę „na Hunnengörze” („auf dem Hunnenberge”).

Kto z Deutsch-Rasselwitz (Raclawic) przemierza szosą szklaną (Gläserner Chaussee) dolinę Osobłogi (Hotzenplotz), ten chętnie zatrzymuje wzrok na wiecznie zielonych płatach lasu przy urwisku przeciwległej wyniosłej płyty. Po prawej stronie ponuro, niemal groźnie, spogląda w stronę toru kolejowego wysunięte wzniesienie – to Góra Hunów (Hunnenberg). Zaledwie dotyka ono obszaru Deutsch-Rasselwitz przy wylocie „Długiego Wąwozu”, tam, gdzie stykają się granice Raclawic Śląskich, Klisina i Pomorzowic; leży ono na narożniku Pomorzowic, częściowo jednak wzgórze znajduje się w rękach mieszkańców Raclawic. Jego często odwiedzany, zalesiony północno-zachodni stok – przed wysiedleniem naszych wieśniaków przez Polaków w 1946 roku⁴¹⁾ – dzięki dzikiej poszarpanej rzeźbie, wąwozom i rozpadlinom w pełni zasługuje na nazwę „Góra Hunów”. Głośny dźwięk dobiegający ze wsi, choćby uderzenie dzwonu, trzy- lub czterokrotnie głucho odbija się z leśnych jarów jak pomrukująca odpowiedź ukrytych demonów.

38) Akapit udowadnia, że pierwotnie Pfeifer swoją Kronikę publikował w częściach, a nie np. jako książkę.

39) Dopisek.

40) Tzw. Młyn górny, ten najbliższy granicy państwowej.

41) Ten dopisek również pochodzi od Cyrusa.

Skąd ta nazwa wzgórza? Czy kryje się w niej zamglona tradycja o odwiedzinach prawdziwych Hunów sprzed piętnastu stuleci? Brakuje historycznych przesłanek. Z tamtego czasu wiemy tylko, że nasza ojczyzna utraciła wtedy swych germańskich mieszkańców. Longobardowie, wędrując na południe, zabierali ze sobą wszystkie drobne ludy, które napotkali po drodze – tak też Osów (Osen) z powiatu osobłoskiego, do którego pod względem historii kultury można spokojnie zaliczyć Deutsch-Rasselwitz. („Osi victi” u Paulusa Diakona. „Oser” – tak według E. Richtera nazywano Biskupią Kopę, aż do czasu gdy biskup Bruno z Ołomuńca, wielki germanizator po najazdach mongolskich, odwiedził ziemię osobłoską, także góry, gdzie poszukiwano złota. Od tego czasu wysoka góra nazywana jest Biskupią Kopą).

Być może do nadania spornej nazwy przyczyniła się wszechwiedząca legenda ludowa. Według jednej z opowieści z Roben (Robenz; „Leobschützer Tischkerierkalender” 1828) miał rzekomo, „gdy Hunowie byli jeszcze na Śląsku”, pod małym wzgórzkiem na tamtejszej „Łące Wojennej” zostać pochowany poległy w walce król Hunów – i to w potrójnej trumnie: ze złota, srebra i żelaza. „Kąty Wojny” („Kriegsflecke”) mamy przecież także na naszych polach: to łąki w pobliżu Młyna Leśnego⁴²⁾ między Osobłogą a leżącymi po tej stronie rozlewiskami, które były głębokie. Dawniej często odbywało się tam również dziecięce święto Deutsch-Rasselwitz. Nie udało się dotychczas podsłuchać żadnej legendy bezpośrednio odnoszącej się do tych łąk albo do Góry Hunów. Zresztą nie trzeba koniecznie myśleć o prawdziwych Hunach. Również Węgrów, których najazdy od końca IX aż do drugiej połowy X wieku należały w niemieckich krajach do najpospolitszych plag, współcześni kronikarze najczęściej nazywali Hunami (J. V. von Scheffel). Wreszcie nazwa „Góra Hunów” może być też czystym wytworem fantazji albo ludowym napiętnowaniem pewnych stosunków i zdarzeń z czasów najnowszych.

42) Chodzi o Młyn Górny, przy granicy.

Do „rozdziału tatarskiego” ciekawe wiadomości dostarcza niestety dziś niedostępna (wyczerpana) książka regionalna o okręgu szkolnym Hotzenplotz (J. Chowanetz i A. Wurst, 1890). Oto co jako podanie opowiada w niej E. Richter:

*Tatarzy przybyli przed wieloma laty do naszego kraju.
Byli czarni, mieli oczy na czole, jeździli na małych koniach
i palili miejscowości „smołowym ogniem”. Gdy spalili piękne
Pramsen, nadciągnęli z dwóch stron ku Osobłodze. Kościółek
św. Mikołaja stanął w płomieniach. Hordy plądrowały i spaliły
także Dolne Przedmieście, a ogień wrzucili do Górnego Miasta,
które również zostało spustoszone.*

Dalej książka donosi, że Mongołowie (Tatarzy) w 1241 roku przez tydzień szerzyli swoje bezprawie w krainie Osów. Większość miejscowości dzisiejszego powiatu Hotzenplotz została spustoszona i spalona, a mieszkańców albo zabito, albo uprowadzono w niewolę. Słowiańska ludność, która pozostała po mongolskiej nawałnicy, wtopiła się następnie w żywioł niemiecki, nie zostawiając innych śladów swego istnienia poza kilkoma słowiańskimi nazwami miejscowości.

Około połowy XIII wieku wyludniony obszar został ponownie zaludniony przez niemiecką kolonizację. Wśród osadników znajdowali się w szczególności przedsiębiorczy Flamandczycy i Saksończycy, wypędzeni z ojczyzny przez powodzie, którzy tutaj dali silny impuls handlowi, rzemiosłu i górnictwu. Władca kraju, biskup Bruno z Ołomuńca (niemiecki hrabia z Schaumburga-Holstein), który przywiózł jako wiernego pomocnika westfalskiego rycerza Herbota von Fülmen-Füllstein, znalazł – według przekazów źródłowych – w tej części ziemi osobłoskiej, do której należała też nasza miejscowość, a która w ciągu 20 lat została przez „łupiestwo dóbr” (Güterjägerei) wydartą Kościołowi, zaledwie 7 słabo zaludnionych

43) Istnieje – to Měsíční hora (631 m n.p.m.), niewysokie, zalesione wzniesienie na północny-zachód od miejscowości Město Albrechtice w czeskim Śląsku, w obrębie Zlatohorskiej vrchoviny (przedgórze Jesioników), niedaleko polskiej granicy. Idealny punkt orientacyjny w lokalnej topografii.